

43 w 2021 (335)

Czy każda służba jest służbą?

Data publikacji: 10.11.2021 / Autor: Barbara Koc

Będąc młodą harcerką, gdy tylko organizowałyśmy służbę drużyny zawsze pojawiałam się tam ja, bo przecież zrobię coś dobrego, a świat dzięki mnie będzie lepszy. Szłam bez refleksji i zastanowienia czym tak naprawdę jest służba. Wydawałoby się, że w ciągu 10 lat noszenia munduru pełniłam ich tak wiele, a koniec końców po dłuższej refleksji myślę, że wartościowe służby zliczyłabym na palcach jednej, może dwóch rąk. Refleksja nasuwa się sama: czy oby na pewno, każda służba jest służbą i czy w każdej powinnyśmy brać udział i ślepo słuchać swoich przełożonych?

Teraz dla mnie wartościowa służba to taka, w której odpowiadamy na realną potrzebę drugiego człowieka. Prosta w wykonaniu i dająca satysfakcję, że mieliśmy wpływ na polepszenie rzeczywistości – widzimy efekty naszej służby. Ważne jest to, aby warunki działania, którego się podejmujemy były godne, bo jednak w pewnym sensie podejmujemy się pracy. Te wszystkie cechy opisał jakiś czas temu [Jakub Kuciak w swoim artykule](#).

Służba w rozumieniu harcerskim to działanie z poświęceniem dla dobra drugiego człowieka, jest w nią wpisany pewien heroizm. W teorii jest ona bezinteresowna, ale każdy dobry uczynek trochę jednak łechtą nasze ego. Nie bierzemy za nią żadnego wynagrodzenia, zwyczajny uśmiech i dziękuję nam wystarcza, i staramy się wyciągać z niej niematerialne korzyści. Organizując służbę szukamy, takiej która jednak czegoś nauczy młodsze harcerki, będzie dla nich wartościowa i uwrażliwi na potrzeby drugiego człowieka. Często po dobrej służbie słyszymy od harcerek, bądź same mamy refleksję, jak bardzo “bogate” jesteśmy, jak wiele mamy a nie jesteśmy w stanie doceniać tego na co dzień.

Wychowanie do służby Bogu, Polsce i bliźnim bardzo naturalnie wpisujemy w działanie naszych jednostek. Na jednorazowych służbach możemy nawet oprzeć całą kratkę w planie pracy, bo w kalendarzu jest tak wiele świąt państwowych, kościelnych, rocznic, wydarzeń, w których możemy wziąć udział, a w międzyczasie zrobimy coś dla bliźnich. Dzięki temu my niewiele musimy robić a program na działanie drużyny napisze się sam...

Co się stanie jak połączymy służbę z marketingiem?

Jak do służby podejmiemy marketingowo to nawet najgorszą, najstąbiej zorganizowaną „sprzedamy” naszym harcerkom i reszcie świata w mediach społecznościowych jako tę najbardziej wartościową. Harcerkom wystarczy powiedzieć, że zrobią coś dobrego dla innych, stworzyć w nich potrzebę działania na rzecz drugiego człowieka, a będą w stanie zaangażować się we wszystko. Nie trzeba być orłem, żeby wiedzieć, jak bardzo w social mediach można naginać rzeczywistość, więc czemu by tego nie wykorzystać na naszym drużynowym facebooku czy instagramie... Wystarczy, że wrzucimy zdjęcia uśmiechniętych harcerek, nałożymy na nie jakiś filtr, żeby feed się zgadzał, ładnie opiszemy jak to intensywnie pracowałyśmy i ile dobrego dzięki temu zrobiłyśmy, bo przecież jesteśmy dumne z naszych działań. I tak każda, nawet najbardziej bezsensowna służba będzie wykreowana na piękną.

Zastanawiam się co jest gorsze czy świadome wciskanie kitu, że ta służba jest super wartościowa, czy instruktorki, które nie przemyślały sensowności działania i nieświadomie idą razem z drużyną na słabą służbę...? Wydaje mi się, że zdecydowanie częściej występuje ta druga opcja.

Wolontariat czy służba

Te dwa działania z pozoru bardzo podobne a jednak mogą się różnić. Tak jak każda służba będzie wolontariatem, tak nie każdy wolontariat będzie służbą. Kilka ładnych lat temu będąc chyba przyboczną byłam zachwycona móc pójść na razem z ZZ-tem drużyny podawać wodę biegaczom podczas maratonu. Akcja nie była jednorazowa, bo kilka razy się pojawiłyśmy na tego rodzaju wydarzeniach. Wtedy byłam przekonana, że to przecież jest super służba – robię coś dobrego a przy okazji super zbiórka dla ZZ-tu. Duma mnie rozpierała! Teraz się z tego śmieję, bo sama nie miałam refleksji na temat dobrej służby, a to działanie ewidentnie jest tylko wolontariatem, podczas którego wcale nie musimy pojawiać się w mundurach, a nawet nie powinniśmy – traktujmy to po prostu jako luźne wyjście ZZ-tu w ramach zacieśniania więzi. Nie neguje tutaj działań wolontariackich ale nie nadawajmy im też rangi służby, w końcu każde nasze harcerskie działanie będzie wolontariatem, bo za tę pracę wynagrodzenia nie dostajemy.

Praca czy służba

Na pewno pamiętacie działanie Pogotowia Harcerek i Harcerzy, to piękna inicjatywa, która miała nieść pomoc w czasie pandemii i wiele tej pomocy zaniósł, co do tego

nie ma wątpliwości. Była to dobra służba, sama się w nią bardzo angażowałam ale wiem też, że nieświadome działanie niosło ze sobą też wiele zagrożeń. Przy tak dużej intensywności działań, czasem nie ma czasu na refleksję na temat sensowności ich lub formy, którą one przybierają. I tak w pewnym momencie, kiedy przyszedł czas na zastanowienie, okazuje się, że połowa telefonów, które były przekazane do sztabu pogotowia z instytucji pomocowych powinny być zaopatrzone przez ich pracowników, bo przecież na te konkretne działania to one dostały dodatkowe fundusze, w tym na zatrudnienie osób. Ale przecież harcerze, zrobią to za darmo z uśmiechem na twarzy i dużo większym zaangażowaniem. W takim momencie to my – instruktorzy stoimy nad etycznym dylematem czy oby na pewno to jeszcze jest służba, a nie już wykorzystywanie naszych podopiecznych? Ta granica jest cienka...

Harcerze, przecież oni to chętnie zrobią...

Najtrudniej jest chyba zweryfikować czy to do czego się angażujemy nie jest przypadkiem wykorzystywaniem harcerzy. Niestety społeczeństwo widzi tylko ułamek naszej działalności, widzi nas wtedy, kiedy się gdzieś w tych mundurach pokażemy, więc zostaje taki obraz, że jesteśmy do pilnowania porządku na uroczystościach państwowych czy kościelnych, rozdawania wody i wskazywania drogi. Dodatkowo ten temat wiąże się reprezentowaniem drużyny czy środowiska na oficjalnych obchodach, ale nie będę się tutaj rozwodzić na ten temat, może kiedyś przyjdzie czas na oddzielny tekst.

Cieszy to, że budzimy społeczne zaufanie ale czy takie służby spełniają nasze cele wychowawcze i ideowe – może tak, a czy przez instytucje proszące nas o taką pomoc jesteśmy traktowani jako partnerzy na równi czy raczej po macoszemu?

Może ja mam słabe doświadczenia ze służby, ale zdecydowanie częściej widzę podejście “dobra odezwiemy się do harcerzy, oni to zrobią, przecież od tego są...”.

Nie, harcerze nie są od wszystkiego!

Nie bójmy się powiedzieć nie – to nie jest wartościowe!

Nie, nie będę teraz stała na rzęsach, żeby zorganizować na jutro ludzi na służbę, która nie spełnia celów dla mojej drużyny!

Z jednej strony to dobrze o nas świadczy, że jesteśmy tak zorganizowani, chętni i aktywni, ale z drugiej musimy bardzo uważać, bo nie jedna osoba (ze swojego czystego lenistwa) będzie chciała nas wykorzystać, to my musimy być asertywni. Jak chcemy, żeby nas szanowano, to my musimy przede wszystkim szanować siebie.

Zanim podejmiemy działanie, które nazwiemy służbą, warto się na chwilę zatrzymać i zastanowić, czy oby na pewno to będzie to dobra i bezinteresowna służba a nasze harcerki nie zostaną wykorzystane. W służbie chyba nie chodzi o to, żeby stwarzać pozory wykonywania dobrych uczynków, chwalić się nią, czy robić ją na pokaz, oczekując fajerwerków i orderów za podjęte działanie. Raczej trzeba działać tak, aby „lewa ręka nie widziała co czyni prawa”, wtedy będzie najbardziej wartościowa.

Barbara Koc

Robić wiele - potrafi świetnie, nie robić nic - nie jest w stanie. Hufcowa Warszawskiego Hufca Harcerek „Wielki Wawer”, Wiceszczepowa Szczepu 145 WDHiZ, Rzeczniczka Prasowa Okręgu Mazowieckiego i wielokrotny członek sztabu Akcji Paczka. Do jej supermocy można zaliczyć zorganizowanie kolonii i obozu w trakcie jednego HAL-u i pracowanie na pełen etat.